



„GLOB”
SPÓLZIELNIA PRACY

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
tel. 13 42 34 tel./fax 13 44 95

TEATR

03-902 WARSZAWA
ul. Jakubowska 14

Nr 5 z dn. 5 - 94

TEATR PRZEDSTAWIENIA

665

MIŁOŚĆ W WENECJI

Szesnastowieczna Wenecja to nie tylko stolica europejskiego handlu, miasto słynące jako perła architektury, ale również miasto tawern, hazardu, pełnych blasku pałaców, w których niepodzielnie władaty piękne i elegancie kobiety. *La Venexiana* Anonima Weneckiego opowiada właśnie o takiej Wenecji, zaś intryga wzięta jest jakby wprost z *Dekameronu*. Dwie spragnione miłości panie rywalizują ze sobą o względy młodego cudzoziemca. Juliusz, szukający przygód i urozmaicenia pobytu w Wenecji, nie chce wybierać, codziennie może mieć przecież inną kochankę. Kiedy jego podwójna gra wychodzi na jaw, zdradzona Valeria zabija go. Tej sceny nie ma w tekście i jedyna to chyba zmiana, jakiej dokonał Giovanni Pampiglione w *Wenecjanach* przedstawionej w krakowskim Teatrze im. Słowackiego.

Tekst pełny jest humoru, lekkości i erotyzmu. Mnóstwo tu intymnych sytuacji w sypialniach, co sprawia, że widz powinien czuć dreszczyk podglądania. Pampiglione wystawił *Amori*, bo tak nazywa się spektakl, na dużej scenie. Nie dość, że odebrało to utworowi kameralność, to jeszcze zmusiło aktorów do szerokiego, niekiedy operetkowego grania. Kwestie, które powinny być wyprowadane cicho muszą zostać prawie wykrzywane, by były słyszalne w końcu widowni. Liryczna muzyka Gabriela Faure spowalnia na dodatek akcję, sprawiając, że sceny stają się dość patetyczne. To, czego przedstawieniu Pampiglione'a brakuje najbardziej, to właśnie humoru, delikatnego przybliżenia oka. Od całkowitego tonu serio ratują *Amori* dwie dobre role: Orią Doroty Godzic i Juliusa Leszka Zdunia.

Godzic gra zwinna, lecz głupią służącą. Jest w równym stopniu zafascynowana cudzoziemcem, jak jej pani. Wodzi za nim rozmarzonym wzrokiem, ciągle wdycha, a pocałunek, jakim obdarzył ją Julius, rozpamiętuje jeszcze przez długi czas.

Julius Zdunia nie może usiedzieć w jednym miejscu, jest pewny siebie, zarozumiały, brawurowy, a co za tym idzie, dość nierozsądny. Przybył do Wenecji na miłosne podboje w pełnym rynsztunku: zawsze elegancki, z nieodłącznym kuferkiem, a gdy idzie na spotkanie z damą również z pięknym złotym hełmem na głowie. Jego życiowym mottem zdaje się być zdanie: najbardziej kocham samego siebie.

Nie ma w *Amori* bogatych i złożonych kreacji aktorskich, lecz raczej typy, których charakter nie zmienia się przez całą sztukę (to zapowiada już późniejsze maski dell'arte). Tak więc prócz głupiej służącej jest i jej przeciwnistwo: przebiegła i mądra Nena (Ewa Worytkiewicz), zazdrosna i histeryczna Valeria (Joanna Jankowska) oraz nieśmiała, nigdy nie dość nasycona Angela (Anna Tomaszewska). Gondoliera gra Czesław Wojtała. Kazimierzowi Wiśniakowi udało się wpisać dekoracje w przestrzeń architektoniczną widowni teatru. Akcja dzieje się bowiem najczęściej na proscenium, zaś dosyć płytka scena zamknięta jest obramowaniem wykonanym na wzór dekoracji rzeźbiarskiej łóż teatru. Po obu stronach proscenium znajdują się baseny wypełnione wodą, zaś na środku stoi łożo-katafalk, miejsce miłosnych igraszek ale także śmierci Juliusa.

Amori stanowi kolejną już próbę przyswojenia komedii włoskich XVI i XVII wieku dzisiejszemu teatrowi. Nie tak barwna i dowcipna jak późniejsze komedie dell'arte, stanowi jednak *Wenecjanka* ważne ogniwo w rozwoju teatru renesansowego. O tyle istotne, że jak czytamy w manuskrypcie: "To nie Bajka, ni Komedia, lecz Historia prawdziwa", a to zdanie określa nam zamysł twórcy: chęć przedstawienia tej historii w sposób realistyczny, niekiedy aż brutalny. I taką drogę wybrał Pampiglione, niestety zabrakło tu odrobiny dystansu, a w ten sposób zbyt zbliżyliśmy się już do teatru mieszczańskiego.

TOMASZ KONINA

Teatr im. Juliusza Słowackiego w Krakowie: *AMORI - LA VENEZIANA* Anonima Weneckiego z XVI w. Przekład: Jerzy Adamski. reżyseria: Giovanni Pampiglione, scenografia: Kazimierz Wiśniak, muzyka: Gabriel Faure. Premiera 11 II 1994.